

Ryszard Turkiewicz

Przygody trawy



Tikkun

Ryszard Turkiewicz

Ryszard Turkiewicz

Przygody trawy

Przygody trawy

Gyfalvi
Dolny, Bibi, Pali
Który z nich powinien
tu, lesiaku
leżać w nim

Autar
Ny

Wnio, 7 X 100g

Byron's Turkish

Prosyody newy



Colony of Birds

which was

the first

time

of

the

first time

Ryszard Turkiewicz

Przygody trawy



Warszawa 2009

997 682-1

© Copyright by Ryszard Turkiewicz Warszawa 2009

Dolnośląska Biblioteka Publiczna
we Wrocławiu




14301-100365599

Okladka

Ryszard Turkiewicz

Rysunek na okładce

Albrecht Dürer

Tomik sponsorowany przez **Plus** 

Portrety traw pochodzą z książek
Atlas flory polskiej i Trawy polskie

Niektóre rysunki wykonali

Czesława Bojanowska, Czesław Mielcarski,

Hanna Rembertowicz-Szymborska, Wanda Rudnicka-Sterna

821.162.1-1

Fundacja Literacka TIKKUN
im. Małgosi Arkuszeńskiej
ul. Atanazego Kowalczyka 16/615
03-193 Warszawa
tel. (022) 423 35 28

Druk i oprawa

Drukarnia Wydawnictw Naukowych Sp. z o.o.

92-333 Łódź ul. Wydawnicza 1/3

Warszawa 2009

ISBN 978-83-85683-46-9

D-004/10

30, -

997 681 1

Copyright © by the Publisher 1988

Copyright © by the Publisher
in the U.S.A.



1-800-109241397

1988

1988

1988

1988

1988

1988

1988

1988

1988

1988

1988



Ukryte wejście

Gdzieś musi być ukryte wejście
a przecież to tylko trawa albo gruda ziemi lub piasku
mami oko
wszystko organiczne i zwyczajne by nic nie podpowiedzieć
po prostu wiatr wieje aby myśli nie były zbyt dociekliwe
i prostolinijne
dziwny labirynt który nie chce nie tylko błakania ale nawet
pokusy początku drogi

Nawet złamana gałąź i otwarty żywy pień nie są z pewno-
ścią drzwiami których szukam
nie da się też wyodrębnić z wiele mówiącej ciszy dzwo-
neczka przewodnika
jednak szyfr jak lepka pajęczyna jest na wyciągnięcie ręki

Może trzeba z nagle odwrócić głowę?
może pomodlić się?

może tylko spokojnie poczekać?

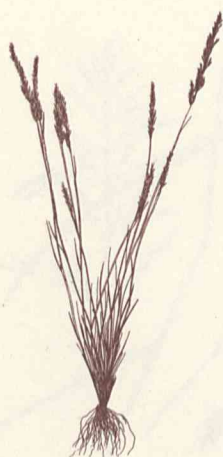


* * *

Podlizywać się z hukiem drobnym górskim otoczakom
by wreszcie na równinie rozprostować w przybrzeżnym
śmietniku

rosnąć w siłę głębin i wirów
oglądać przeloty tych co nie poradzili sobie z własną
historią lub zawiścią innych
znieńacka po leniwej obserwacji milczących sosen
spadać u progu tamy
naganiać ryby do odpowiednich terytoriów
a spokojnymi wieczorami napełniać menażki biwakujących
wędrowców
najtrudniej pchać skrepowane pnie, zniewolone ale sterowane
przez flisaków z zabójczą celowością
wszystko pod kaprysami nieba chmur i wiatru
suwerennie
a pod biczem wytyczenia
niby biernie
a z przeczuciami

ach
ciężkie prace
miedzy źródłem a morzem



Śniąc w Norwegii

daleko daleko
majaczą miasta jak brązowe grzybnie

przez kartografie zimnych mórz i strzępiastych lądów
przesącza się z nich na brzeg mojego snu
przytłumiony dźwięk dzwonów
o stałej porze
natrętnie
nieuchronnie

dźga do pacierza choć tu kamienna pustynia
a bóg przebywa w niewiadomej hycie

wiem
wiem
będę
będę

hyta - w Skandynawi rodzaj domku wypoczynkowego

Świątek w Norwegii

daleko daleko
 nieśmiertelność jak ludzkie przetrwanie
 przez karmienie zwierząt i rozciągłość lasów
 przemawiają do nas i nie ma braku nadziei ani
 przynajmniej dźwięku dzwonów
 o stałym porządku
 naczynia
 nieśmiertelność
 więc do pacierza choć to kamienie przysięgi
 a bóg przemawia w niewidzialnej postaci

wiersz
 wiersz
 bóg
 bóg



Wzrost w Norwegii - w Norwegii

Dodatkowy talerz

Bez złudzeń – nikt nie przychodzi do obcego domu
niezapowiedziany
tak zapisano tylko w przypowieściach
potrzebujący nie ma szafy na odwieszenie żebraczego stroju
nie ma komody z której wyjmie czystą koszulę
do samotności potrzebującego trzeba by dowieźć wigilijny
catering
na klatki schodowe
strychy
kanały

Nasz dodatkowy talerz u końca stołu jest białą wyspą na
morzu martwym
dziadków, babć, ciotek, pociotków, praojców
matki i ojca
wymachują aktami zgonu
suchoty, depresje niewydolność wspomnień lub rak
pospolity

Jeden talerz ale wszyscy mają prawo do posiłku
jak smaczny jest ten smutny karp w szarym sosie
albo smażony na złotym maśle chrupki jak karnawałowy
chrust
dodajcie dziadkowi janowi kapusty z grochem
a dziadkowi szymonowi pierogów z ziemniakami
do ryby tylko chałka otyłka bez tego nie może się obyć
czy kto widział barszcz bez swojego zakwasu a uszka bez
grzybów zdybanych w znajomym lesie ?

Biały talerz znów milczący, nierozkołysany, samotny ale
nasycony
świeca na stole pali się jeszcze

Ważne jest, aby nie myśleć o sobie jako o osobie, która ma prawo do czegoś. W rzeczywistości, każdy z nas jest tylko gościem na tym świecie. Naszym obowiązkiem jest być dobrym gościem i nie przeszkadzać innym. To jest prawdziwa sztuka życia. Kiedyś powiedziałem, że życie jest jak podróż. Nie wiemy, gdzie nas czeka, ale musimy być gotowi na wszystko. Dlatego warto być dobrym człowiekiem, który nie boi się trudności i nie poddaje się. Tylko wtedy możemy być naprawdę szczęśliwi.

Niektórzy ludzie myślą, że życie jest tylko o tym, jak dużo pieniędzy zarobić. Ale to jest błąd. Życie jest o tym, jak wiele miłości dać i jak wiele radości przeżyć. Pieniądze są tylko środkiem do celu, a nie celem samym w sobie. Jeśli mamy dużo pieniędzy, ale nie mamy miłości, to jesteśmy jak bogaci, którzy nie wiedzą, co to jest życie. Dlatego warto poświęcić trochę czasu na to, aby być bliżej ludzi, których kochamy. Tylko wtedy nasze życie będzie miało sens.

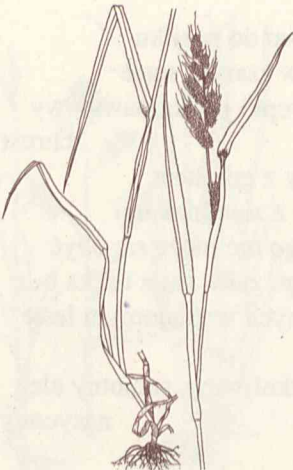


Figura 1. Roślina z długimi liśćmi i kłosa.

* * *

Nikt nie słyszy wszystkich pięter lasu
najwyższe rezerwują resztki huraganów
co kiedyś przeszły nad okolicą
odzywają się dalekim echem w snach najstarszych ludzi

mozolnie ustalają się historie czasu
w słojach zamkniętych okładziną kory
pełne krzyków mordowanych i fanfar zwycięzców

popkultura słodkich świergotów dostępnych każdemu
w dzień powszedni i święta
w czas bezgłośnego wyrastania mchu
i ostatnich opieniek pośród cmentarza liści

nie rejestruje się szmerów żuka i jaszczurki
ani napinania pajęczyn

na ogół
las milczy
jak wzięty w jasyr zwiadowca co ma zbyt wiele do wyznania



Pewnego roku na pewnej plaży

Szczupła kobieca dłoń poza obrębem koca na znajomej
plaży

kontynent z pięcioma forpocztami ku nowym przestrzeniom
piasek nawet najwęższej plaży zawsze usiłuje zasypać
nieznaną cywilizację

dłoń to bliska krewna planety
która tego roku na tej plaży pulsuje cudowną codziennością
bez zapowiedzi poranka i smutku nocy
wszystkie szlaki są po prostu kierunkami poruszania się
w tym świecie nie wynaleziono jeszcze bezdroży
owady zasiedlające plażę bezpardonowo przekraczają
granice dłoni nie wiedząc że są kolumbami

beztroska rzeczywistość słońca piasku i wody potrząsa
delikatnie grzechotką dźwięków
stłumiona mowa niewysokiego plemienia dzieci
odległa radość pilota ponad upałem lądu i wody

dłoń ciągle leży
jak chwilowa dobra wieczność



100365 599

Wszystkie rośliny, które są...

Wszystkie rośliny, które są...

Wszystkie rośliny, które są...

Wszystkie rośliny, które są...

Wszystkie rośliny, które są...

Wszystkie rośliny, które są...

Wszystkie rośliny, które są...

Wszystkie rośliny, które są...

Wszystkie rośliny, które są...

Wszystkie rośliny, które są...

Wszystkie rośliny, które są...

Wszystkie rośliny, które są...

Wszystkie rośliny, które są...



* * *

Po lekturze autobiografii Jana Twardowskiego

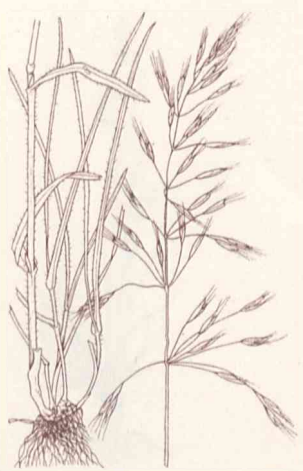
W letni czas

w wiosce obok drugiej wioski
na brzegu zielonej łąki
przykrytej białym obrusem łacińskiego żargonu
z pogotowiem maślanki w kubku
przycupnął w namiocie sutanny Ksiądz Jan

laska na sęku lipy
a także starannie złożone *Jezu ufam Tobie*

siedzi pilny i skupiony ale z głową w niebie
siedzi i pisze co mu Bóg da

Wzrost i rozwój rośliny
na drodze rozwoju
poziomego i pionowego
z podziałem na części
przebiega w sposób
ciągły i nieprzerwany
a także w sposób
skokowy i przerywany
z okresami wzrostu
i spoczynku



* * *

Babcia w sosnowej trumnie wędrowała przez mazurskie
dzieciństwo
— zwykły los córki wiejskiego stolarza

jasnymi oczyma patrzyła w białe źrenice zmarłych
parciany różańcem stu centymetrów
wytyczała ostatnie domostwo

nie dociekała co jest przyczyną lamentów i pacierzy
co kryje się za monetami zamykającymi te wyschłe studnie

czekała na cembrowinie machając gołymi nogami
łapczywie wgryzała się w jabłko

na pamięć podawała dłoń ojcu
szli gdzie akurat było trzeba

Wzrost w słońcu i w cieniu, w wodzie i na lądzie.

— Wzrost w wodzie i na lądzie.

Wzrost w wodzie i na lądzie, w cieniu i w słońcu.

Wzrost w wodzie i na lądzie, w cieniu i w słońcu.

Wzrost w wodzie i na lądzie, w cieniu i w słońcu.

Wzrost w wodzie i na lądzie, w cieniu i w słońcu.



* * *

Wszystkie jasnozielenie wiosenne dodają otuchy źdźbłu
które musi wydostać się z potrząskanych katafalków
ubiegłorocznych wspaniałości
Wiele deszczyków popieści tę nijaką wiotkość a promienie
z lewa i prawa
zadbają o zdrową wysmukłość

Żdźbło nic jeszcze nie wie nie zna nazw ani zagrożeń
Żdźbło nie wie że nie jest jedyne
Żdźbło myśli że ten piękny płaski świat został stworzony
dla zadziwienia i radości

Wiosną źdźbło jest tylko rozprostowywaniem własnej
strzelistości i pławieniem się w świetle



* * *

Ninel

Na pustym placu stoją sobie naprzeciwko
przysadzista synagoga i zwalisty kościół
wielkie i nieruchome ale pełne napięcia
jak zawodnicy sumo

Wywlekli zabili księgi spalili
w stodole upiekli
brody zbeczcęcili

a my przy herbatce

gwiazda Dawida z szyn po całej Europie ale i afrykach
australiach

świeże miejsca po obrazach
tęskny rezonans pustych pudeł szuflad

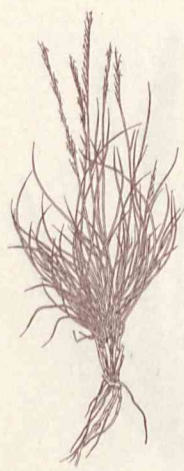
a my przy wódeczce

Po dziadku miłość do książek
po babci mądrość samotnych
może artysta wiolonczelowy?
może rabin na zepsuty świat?

a my przy ciasteczkach

Są sobie
synagoga
kościół

w tobie
we mnie



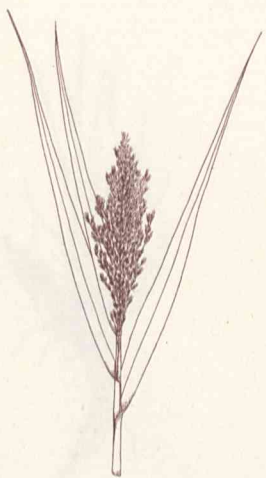
* * *

W syte popołudnie leżysz na trawie nafaszerowany
barszczem kotletami i kompotem
ektoplazma śliny w kąciu otwartych ust
wysoko w pyzatyh obłokach tasują się twoje losy
ich gry jak cienie chmur są snami tej poobiedniej drzemki

kiedy zbudzisz się do reszty dnia
wszystko będzie na swoim miejscu
lecz nie tym które opuściłeś przed godzinką

strzepniesz koc
popatrzysz na pobałaganioną zielen
pójdiesz w tym samym co zwykle wydaje ci się kierunku

wszystko stało się w krótkim
pomiędzy



Praga

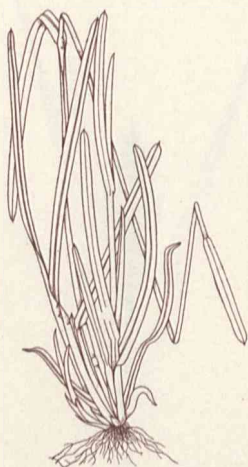
Miłoszom

Most Karola i inne cuda spatynowane upałem
miasto w którym tubylcami są tylko turyści
Gorącą noc rozświetla tysiące bursztynowych kufli
wszystko tak zabytkowe że nawet piana na pyskach
dorożkarskich koni wydaje się żeliwna

Tu Pan Bóg na modlitwę musi wypożyczać własną świątynię
za niezłą sumkę
ale za to Wełtawa nie płynie a toczy symfonię

Na co więc patrzysz w zachwycie z nogami w fontannie
pod żółtą koroną księżycą
wykonaną z przesadną maestrią rzemieślnika?

Ta tajemnica nie figuruje w żadnym bedekerze



Młody chłopiec na brzegu morza

Wydawało mu się że to tylko morze zdobi jego miejsce
opuszczonymi muszlami
regularne partie sinej wody o zapachu nieznanych brzegów
zielone lasy glonów i szczątki czegośkolwiek

Sam był muszlą pełną rozedrganego życia
formującą się
chętną do porzucenia wszelkich tutejszych ochronek

Niewidoczny kres sinej wody
oddzielał od wszystkiego i wszystko obiecywał
nawoływał do zaparcia się przyrodzonych murów

Wielka woda to wszechświat istot marzących
raz na tej plaży
raz na innym piasku



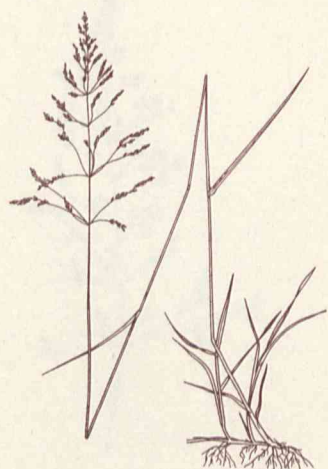
* * *

Pamięci R. K.

Nikt ich nie widział
choć czekali w tym miejscu autostrady ponad pół wieku
a nawet wtedy kiedy trawa nie przeczuwała
czarnej cywilizacji asfaltu

nikt nie widział też kto go w końcu powiódł
tego lazurowego południa
ponad pogiętymi blachami i zużytymi poduszkami powietrza

pozostało tylko matkoboska
tułające się jak tyle innych szeptów trwogi
pośród szumu wyprzedzania
i myśli o zbliżającym się celu
zresztą
jak to usłyszeć przy stuczterdziestce
studwudziestce
czy nawet setce



Dojrzałem

Wakacje kończą się każdego dnia
w zielonym liściu tkwi brązowy szkielet śmierci
chmur jest nieskończona ilość bo i mydło wszechświata
nie ma granic
głowa pisklęcia jest początkową fazą głowy staruszka
o wątlej szyi tak samo wołająca o pokarm
symbole ukryły się w książkach
przed tobą tkwi kamień kałuża parzące żelazko
bez dopływu krwi palce muszą być martwe i niezgrabne

cieszy deszcz choć przypomina potop
powoli podnosi się cudowna kurtyna poranku
zgniłociepły wietrzyk wiosenny
szlachetna szarość konturów jesieni
natrętna jasność lata
odnajdywanie swego ciała w pościeli zimą

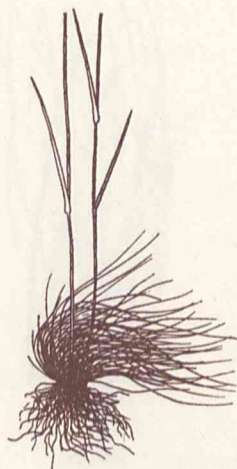
kromki chleba ze smalcem nadlatują jak stada wracające
z dalekiej podróży

* * *

Zbudować dom z lekkiego wiatru
ze sterem sztaby złota
dodać mu gibkich skrzydeł przychylnych każdemu skrętowi

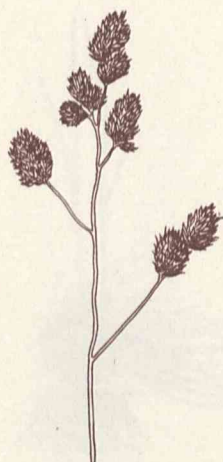
w czym jednak zakorzenieć przydomowe drzewo
jaki widok uczynić trwałym
dziecku wyglądającemu przez okno

klucz ptaków i kosmopolityczny księżyc
jakaś ulewa
szalony kompas bez ustalonego kierunku
– jedyne pamiątki dzieciństwa



Dni i noce

- Jak dobrze się spało
- patrz za oknem coś jak deszcz
- usnąłeś przy ostatnich wiadomościach
- jutro znów będą ostatnie
- deszcz też rewelacja zawsze pada albo wieje albo nie
pada i jest słońce
- okno było niedomknięte i księżyc wtykał nos do
naszego życia
- to księżyc mnie pieścił?
- zamknij radio
- zamknij okno
- wychodzimy



Staroświecki poranek

Zapach konwalii szuranie skakanki o piasek i dźwięk
nienaoliwionej ośki
— słowem groch z kapustą
jakaś łacha ciepłego powietrza smyrająca po policzku
obrazy wysypujące się z albumu jeszcze nieutralone
a może już wyblakłe
cienki wąż emocji raczej zarys węża

Okno

to przez nie
wpłynął ten niewyraźny komunikat ze starej planety
pobyl
rozłożył się
nakrywał drobinami kurzu

nie ma go

udaje że nigdy nie było



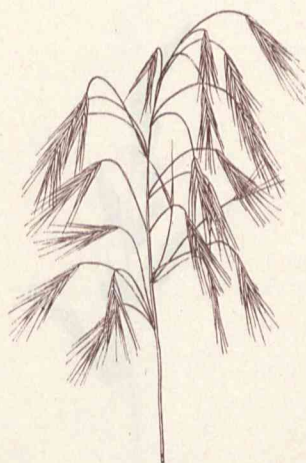
* * *

Bez wykształcenia a nawet honorowego doktoratu za
cokolwiek
z płatkami wrażliwszymi niż powłoka promu kosmicznego
o historii krótkiej jak trajektoria sierpniowej gwiazdy

tkwię na wąskiej estradzie łodygi
narażana na ataki os i trzmieli

moje dziewictwo to kilka jędrnych i zielonych listków
i kilka drżących kropel deszczu
boję się zachłannych nozdrzy
boję się pióra poety i ołówka pensjonarki

głupia jestem?
jestem po prostu różą



* * *

Jest czas inwazji złotych orderów mleczu
oblegane i zasłużone wszystkie wolne zakątki parków
miejskich
rowy poza miastami
połacie ziemi poza naszą wiedzą

Ma się to w czasie dużo młodszym niż parne dni ogródków
i działek
kiedy wśród dżungli warzyw bokiem przemyka ślimak
i rozpycha się żaba z krwią truskawki na wargach

Przechodzimy tędy i owędy
zmierzamy tu i tam

Kiedy odznaczenia przestały się liczyć
a złoty kruszec uległ przemianie w delikatną kulistość
pojazdów?

Wszystkie załogi miały równy start
wszystkie wierzyły że ich dobre przeznaczenie wtuli się
w wygodną szczelinę wiatru
wszyscy mieli nadzieję, że osiedlą się na przyjaznej ziemi
nie za mokrej nie za suchej

Hekatomba czy kolonizacja nowych ameryk?
ci sami czy ich potomkowie?

kogo mijamy?



Młyny ludzkie

znanej mi Rodzinie

Kochać syna to nie kochać męża który nienawidzi syna
 kochać syna to nienawidzić żony która lituje się nad synem
 kochać ojca który nie kocha matki bo matka nie może
 kochać męża a uwielbiać syna
 — to odgrodzić się od matki i ojca

Miłość matczyna
 Miłość ojcowska
 Miłość synowska
 — trzy ostrza obracające się w różnych kierunkach

I nic nie zostaje z berbecia
którego mężne krocзки obserwowaliśmy z wypiekami na
twarzy

Alfalfa lubia

Kochanek jest to alfalfa lubia, która jest bardzo cenna dla zwierząt, szczególnie dla krowy, która ją bardzo lubi. Kochanek jest to alfalfa lubia, która jest bardzo cenna dla zwierząt, szczególnie dla krowy, która ją bardzo lubi.

Alfalfa lubia

Alfalfa lubia

Alfalfa lubia

Alfalfa lubia

Alfalfa lubia

Alfalfa lubia



* * *

Po pierwsze mgła zawsze będzie wiotką tajemnicą
po pierwsze księżyc będzie żarzył się do końca świata
po pierwsze dzień zawsze będzie szedł pod rękę z nocą
i przedświtem
po pierwsze nie da się wyrwać czerwieni makowi
po pierwsze lato tylko przez chwilę dusi się w ciemnej
szafie
po pierwsze ptaki i zwierzęta w napięciu będą czekać na
znak startu
po pierwsze zawsze będziesz gryzł jakieś jabłko nie
myśląc o grzechu





Spis treści

Ukryte wejście	7
*[Podlizywać się...]	9
Śniąc w Norwegii	11
Dodatkowy talerz	13
*[Nikt nie słyszy wszystkich pięt lasu]	15
Pewnego roku na pewnej plaży	17
*[W letni czas]	19
*[Babcia w sosnowej trumnie...]	21
*[Wszystkie jasnozielenie...]	23
*[Na pustym placu ...]	25
*[W syte popołudnie...]	27
Praga	29
Młody chłopiec na brzegu morza	31
*Nikt ich nie widział]	33
Dojrzałem	35
*[Zbudować dom z lekkiego wiatru]	37
Dni i noce	39
Staroświecki poranek	41
*[Bez wykształcenia...]	43
*[Jest czas inwazji...]	45
Młyny ludzkie	47
*[Po pierwsze...]	49

Fundacja Literacka TIKKUN wydała dotychczas następujące pozycje:

Renata Maria Niemierowska *Brodaty serafin*
Ryszard Turkiewicz *On i my*
Teresa Smurzyńska *Pierwszy grzech*
Bohdan Kos *Podróż złudna*
Janusz St. Pasierb *Ten i tamten brzeg*
Sławomir Różyc *Goya i inne żelazne kawalki*
Stanisław Stabro *Zamknięty rozdział* (wspólnie z wyd. OPEN)
Anna Kamińska *Tout est dans les psaumes*
Maria Bigoszevska *Ciało niepewne*
Artur Międzyrzecki *Rzeka czarownic*
Jacek Podsiadło *Dobra ziemia dla murarzy*
Jacek Kozik *Ślad po marzeniu*
Krzysztof Jeżewski *Muzyka*
Adam Bieszk *Żegnanie*
Sefer Jecira – Księga Stworzenia
Różne adnotacje, przypadki, czynności i anekdoty Pańskie
Abraham Joshua Heschel *Pańska jest ziemia*
Robert Gawłowski *Podróż chroniczna*
Katarzyna Miller *Stoleczek*
Andrzej Suryn *Światło*
Janusz Kotański *44 wiersze*
W poszukiwaniu żydowskich kryptochrześcijan. Dzienniki ewangelickich misjonarzy z ich wędrówek po Rzeczypospolitej w latach 1730-1747
Rainer Maria Rilke *Historia opowiedziana ciemności*
Waldemar Ochoń *Poematy nadziemne*
Peter Gehrlich *Wortwunder Vers. Zraniony słowem wers*
Janina Osewska *W stronę ciszy*
Adam Bieszk *Ciemny wachlarz*
Teresa Smurzyńska *Ciepło utracone*
Lech Robakiewicz *Tam jest tu albo poradnia magii białej*
Ryszard Turkiewicz *Kotlina*
Marek Śnieciński *Jak cię milczeć*
Renata Maria Niemierowska *Dmuchawiec*
Janusz Drzewucki *Akropol i cebula. O Zbigniewie Hebercie*
Imre Lakatos *Dowody i refutacje. Logika odkrycia matematycznego*
Undine Materni *Dni przekraczają rzekę*
Adam Bieszk *Żale*
Janina Osewska *Do czasu przyszłego*
Tam prosto do Augustowa (Antologia wierszy)
Krzysztof Pawłowski *Ktoś puka do naszych drzwi*
Henryk Legienis *Wasi rówieśnicy*



100365599



Ryszard Turkiewicz (1940r.) urodził się w Bilezu Złotym (woj. Tarnopolskie). Dzieciństwo i młodość spędził w Jeleniej Górze. Absolwent bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, w czasie pracy zawodowej związany z Dolnośląską Biblioteką Publiczną im T. Mikulskiego we Wrocławiu i Miejską Biblioteką Publiczną we Wrocławiu. Dotychczas wydał tomik poezji *On i my* (1992) i *Kotłinę* (2004), prozę poetycką będącą bardzo osobistą refleksją nad pierwszym etapem życia przybyszy ze Wschodu na tereny Polski zachodniej.

